Cyd

Tragedya w pięciu Aktach

przez Kornela

tłómaczenie Ludwika Osińskiego

AKT Iszy

Teatr wystawia Salę w Pałacu Królewskim

Scena Isza

Xymena Elwira

Powiesz miła Elwiro, tę duszę stroskaną,
Kiedyż moje życzenia, spełnione zostaną?
Powiedz mi co Oycowska, nakazuie władza?

Elwira

Wszystko się, Pani z twemi życzyniami zgadza,
Chętne Nieba nadzieję, Rodryga z iscity,
Równie On Oycu Twemu, iako Tobie iest miły,
J wkrotce świętym węzłem, złączeni oboje...

Xymena

O! iakże mi są drogie te wyrazy twoie!
Lecz może sama przyiaźń, mym chęciom życzliwa,

Tak lubą nadzieię, przyszłość mi odkrywa,
Może same domysły, serce twoie mylą,
A Oyciec móy!...

Elwira

Z nim samym mówiłam przed chwilą.
Już on to dawno Pani, z radością postrzega,
Jak się o Ciebie Sanchez, z Rodrygiem ubiega,
Długo zalety obu, wyliczał przedemną,
Chcąc wybadać kto miłość, pozyskał wzaiemną.
Zdradzić twą taiemnice nie byłabym zdolna
Mówiłam, że oycowskim rozkazom powolna,
Posłuszney zawsze córki postępuiąc torem,
Będziesz umiała z Jego zgodzić się wyborem.
„Tak rzekł, powinna czynić, oba iey są godni,
„Oba ze krwi szlachetney idą nieodrodni.
„Młodzi, lecz męzka dzielność, w oczach im iaśnieie,
„I Rycerskiego rodu, ustala nadzieie.
„Osobliwie w Rodrygu, wzrok, twarz, cała postać,

„Mówi czem tchnie młodzieniec, czem kiedyś ma zo=
stać.
„W téy krwi zaszczyty męztwa, z dziedzictwem prze=
chodzą
„I dzieci tam wśród laurów, do zwycięztw się rodzą,
„Ovciec, wódz znamienity, gdy służyły lata;
„Kastylii był chlubą i podziwem świata.
„Dziełmi świetniejsze zmarszczki sędziwego czoła,
„Tak licznych zasług Naród zapomnieć nie zdoła.
„Sławną cnotami Oyca Syn powtórzy drogę
„Miłości mojéy córki naganiać nie mogę.
„Niechay Rodryg, na szczęścia mego dopełnienie,
„Miłym będzie Krajowi i miłym Hymenie!
Tak mówił, tak mi swoie wyiawił układy
Gdy go rozkazy Króla wezwały do rady.
Możeszże wątpić ieszcze. O téy właśnie porze
O ważnym się Monarcha naradza wyborze.
Lud czeka komu z grona Kastylskich Rycerzy,
Ferdy=

Ferdynand młodość Syna swoiego powierzy,
Zapewne twego Oyca, ten zaszczyt nieminie
Któż nad niego wyższemi zasługami słynie?
Kto z nim mierzyć się zdoła? za nim wszystkie zdania
A kiedy się tak Niebo ku Twym chęciom skłania,
Poznay, iako były niesłuszne trwożyły obawy,
Dzień to szczęścia, dzień nowy domu tego sławy.

Xymena

Miłe nadzieje! czyliż zaufać im mogę?
Troskliwa myśl tajemna budzi we mnie trwogę.
W iedney chwili uderza cios niespodziewany,
I wielkie szczęście, wielkie zwykło mieć przemiany.

Elwira

Rodryg dogodną porę, maiąc na pamięci,
Dziś oznaymi Hrabiemu swego serca chęci.
Dyego po skończonym wyboru obrzędzie,
O twą rękę dla Syna sam prosić go będzie.
Lecz już wraca; i właśnie w te mieysca przybywa,

Razem z Oycem Rodryga.

Xymena

Chwilo lub szczęsliwa,
Lub okropna

Elwira

Ach przestań na twóy los narzekać,

Xymena

Póydźmy wyroku szczęścia, albo śmierci szukać.

/: odchodzi z Elwirą :/

Scena IIga

Gomez Dyego

Gomez

Przewiodłeś więc, i własceś Króla mnie ubieżał,
Wywyższył Cię na stopień, który mnie należał,
Straż Kastylskiego Xięcia, Król powierzył tobie.

Dyego

W téy

W téy dla moiego rodu tak piękney ozdobie,
Daie się poznać iego sprawiedliwa władza,
Król zna dawne zasługi, kiedy ie nagradza.

Gomez

I Królowie choć wielcy, chociaż światem rządzą
Jednakże ludźmi będąc, równie z nami błądzą.
I ten wybor dla innych, stanie się przestrogą
Że tu obecnych zasług zapomnieć nie mogą.

Dyego

Na niemiłey rozmowie, przestańmy czas trawić,
Jak łaska tak zasługa, mogła miłość sprawić.
Może tego zaszczytu, sam byłeś godnieyszy,
Przecież mi Twey przyiaźni ten wybor nie zmnieyszy.
Król tak chciał. Ja od ciebie nowey żądam łzy.
Niech święte dzieci naszych połączą nas chluby, śluby.
Rodryg kocha Xymenę kochany wzaiemnie.
O szczęście życia swego, prosi cię przezemnie,
Niegardź tą prośbą zezwól, przyimiy go za zięcia

Gomez

Gomez

Górnieysze dziś Rodryga będą przedsięwzięcia;
Przy blasku twoy godności, przy takim urzędzie,
Syn Twóy zapewne teraz wyżey sięgać będzie.
Tymczasem ty nauczay dziedzica korony
Co ludy uszczęśliwia, co umacnia trony,
Jakie zalety Królów nad berło wynoszą,
Jako ma bydź złych postrachem, cnotliwych roskoszą.
Nie zapominay razem i o tey nauce
Jako ma bydź nieporównanym, w trudnéy Marsa sztuce,
Dni i nocy na koniu, ciężką zbroję dźwigać,
Jść do szturmu, obecnéy śmierci się nie wzdrygać.
Zarządzać bitwą, łączyć przezorność i męztwo,
Wreszcie samemu sobie bydź winnym zwycięztwo,
Lecz, niech własny Twóy przykład mieysce nauk trzyma
Ucz, ale razem działay przed iego oczyma.

Dyego

Jeśli po mnie przykładów, chce zawiść ukryta,

Są dzieje życia mego niech ie Xiąże czyta,
Tam obaczy obszerne dzieł moich wywody,
Tam pozna iak należy podbiiać narody.
Jak brać twierdze, szykować hufce do rozprawy,
J wielkiemi czynami dobiiać się sławy.

Gomez

Niepewna to dla Królów droga do potęgi
Żaden się Rycerz woyny, nie nauczył z Xięgi.
Wreszcie, coześ dokazał, aż w ten wiek zgrzybiały,
Wczemby moje w dniu iednym prace niezrownały:
Jeslis ty był kiedyś, iam iest teraz mężny,
Jam podpora Krolestwa, iam iest mur potężny.
Arragon drży z Grenadą, gdy ten oręż błyśnie,
Pod moię się obronę Kastylia ciśnie.
Bezemnie dawnobyście dźwigali kaydany
Nieprzyiaciel zgnębionym, narzucałby pany,
Co dzień przydaię, gromiąc w krawych walkach Maurów
Wygrane do wygranych, i laury do laurów.

Lecz niechciano, by Xiąże za te prace moje
Obok mnie Oposzedł stać i wygrywać boje.
A zamiast marnych uwag, tym orężem zbroyny
W polu z żywego wzoru, brał naukę woyny.

Dyego

Zbyt długo się rozszerzasz, z mową nadaremną
Znałem Cię gdyś dowodził, i walczył podemną.
Gdy mi krew w iek oziębił, i ognia uskąpił,
Ty, mąż rzadkiey odwagi, dobrześ mnie zastąpił.
Alboż twego rycerstwa niedosyć cenitem?
Idziesz sławnym zawodem, ia go już przebyłem.
Jeśli nam iednak trzeba walczyć zasługami
Wyznasz, że król różnicą czyni między nami.

Gomez

Moiey usłudze winną, iaśniciesz ozdobą.

Dyego

Musiał lepiey zasłużyć, kto ią wziął przed tobą.

Gomez

Godnieyszy ten urzędu, kto go pełnić umie.

Dyego

Przecież gdy go odmowią źle się tu rozumie

Gomez

Zabiegami przemogłeś. – Dworak doswiadczony...

Dyego

Same czyny szlachetne były z mojey strony.

Gomez

Albo raczey Król stare uszanował lata.

Dyego

Król tu uważał serce i sławę u świata

Gomez

Serce! więc należało, żeby mnie był użył.

Dyego

Kto niezdołał otrzymać, znać że nie zasłużył.

Gomez

Niezasłużył? Kto? Ja?

Dyego Ty

Gomez

Na słowo potwarcze
Oto godna odpowiedź /daiąc mu policzek/
nierozważny Starcze

Dyego /dobywaiąc Szpady/

Dobiy mnie po tey wzgardzie, która w moim domu
Do tych czas nieosiadła na czole nikomu. –

Gomez

Na coż się masz do broni, gdy niesłuży siła
/wytrąca mu Szpadę/

Dyego

Boże! teraz mnię bitna ręka omyliła!

Gomez

Miecz twóy do mnie należy. Lecz byś się nadymał
Gdybym ten łup niesławny, w mych ręku zatrzymał.
Bądź zdrow – Niech teraz cierpi owa zawiść skryta,
Niech dzieje życia Twego teraz Xiąże czyta.
W których to słuszne płochey, ukarania mowy
Do tak wielu zaszczytów, zaszczyt przyda nowy.
/odchodzi/

Scena IIII.

Dyego (sam)

O wściekłości! rozpaczy! wieku nieużyty!
Na toż tak długo żyłem, by hańbą okryty...
Nic nawistna starości!.. na toż więc dni moje
Późna śmierć oszczędziła, oszczędziły boje?
Ta ręka, którą wielbi Hiszpania cała,
Która z nieszczęść Oyczyznę tylekroć wyrwała,
Tylekroć niosła wsparcie Krolowi na Tronie
Zdradza mnie dziś, i w własney opuszcza obronie.
O bolesne wspomnienie mojey przeszłey chwały!
Jedna chwila to zniszczy, co lata zbierały!
Będziesz Gomez po moim tryumfował wstydzie,
Ja mam umrzeć bez pomsty? albo żyć w ochydzie?
Weź już nieszczęsny urząd, weź mieysce u dworu;
Niegodzien tego stopnia, kto nie ma honoru.
A ty! ileż dzieł wielkich dokazałem z tobą?
Nieużyteczna teraz dla starca ozdobo....
Żelazo! niegdyś straszne... dzisiay znieważony...

Dla zwyczaju Cię miałem, lecz nie dla obrony;
Idź porzuć nikczemnika... lub na zemstę moję
Młodsze silnieysze ramię w ciebie ia uzbroję.
Rodryg synem iest moim, a miłość... niezdoła
Wstrzymać szlachetnéy duszy, tam gdzie honor
woła.
Wspolne to nasze dobro, ta krzywda zełżywa,
Ta zniewaga, wstyd Oyca, i na Syna spływa.

Scena IV.^ta

Dyego i Rodryg

Dyego

Rodrygu masz ty serce

Rodryg

Twojeż to pytanie?

Jnnemu bym żelazem odpowiedział na nie.

Dyego

O luby gniewie! którym żal moy zaspokoję
Po tym szlachetnym ogniu poznaię krew moję

Wtym

W tym zapale, w tey dumie, młodość moja żyie,
Póydź synu – twoja ręka wieczną krzywdę zmyie.
Póydź zemściy się.

Rodryg

A krzywda

Dyego

Ostatnia obraza!
Wieczna dla oyca twego i dla Ciebie skaza!
Policzek! iużby nie żył ten zuchwalec podły.
Lecz starością zmartwiałe ręce mnie zawiodły.
Oto miecz.. co w nieszczęsney omylił mnie dobie,
Z całem pragnieniem zemsty, oddaię go Tobie.
Idź przeciw zuchwałemu, doświadcz twey odwagi.
Sama tylko krwią można, zmyć takie zniewagi.
Umrzyi, lub zabiy... Synu! i tego niestaię,
Jakiego przeciwnika, do walki ci daię..
Jak śmierć roznosił w bitwach, widziałem... widziałem...
Jak pięknym z ciał pobitych zastawiał się wałem.

Rodryg

Powiedz wprzód imię iego

Dyego

Powiem. – lecz niestety!
Niczem żołnierza, niczem są wodza zalety;
W twych oczach nadto wszystko, większéy on iest ceny,
Jest to...

Rodryg

Ach! dokończ, oycze kto?

Dyego

Oyciec Xymeny.

Rodryg

Oyciec...

Dyego

Kochasz – lecz działay iak syn nieodrodny,
Kto hańbę przeżyć z doła, ten życia niegodny.
Im milszy kto obraził, tém cięższa obraza
Czuiesz krzywdę wiesz na co masz użyć żelaza.
Dość na tem, szukay zemsty – spełniy, a tym czynem,
Godnym Oyca twoiego, okażesz się Synem,
Przyciśniony nieszczęściem, miałżebym do grobu

Ponieść wstyd... ach, idź, biegniy, lećmściy się nas obu.

Scena V.

Rodryg (sam)

Stoię bez czucia... umysł móy sobą niewłada.
Przebóg! iakąż to przyszłość, los mi zapowiada. –
W=krótce nas miały święte połączyć ogniwa. –
Do takichże to ślubów, móy wyrok mnie wzywa?
Boże! iak straszna koley! okropne wspomnienie!
Ten moim Oycem, tamten dał życie Xymenie. –
Mamże taką obelgę, bez kary zostawić?
Czy srogim bolem serce kochanki zakrwawić?
O oycze! O Xymeno! miłości! honorze!
Cóż nędzny przedsięwezmę w tym strasznym wyborze.
Jaź Rodzicielską krzywdę mam puścić bezkarnie?
Lub znieść wszystkie zdradzonéy miłości męczarnie?
Ach! to powinność Syna! to siły przechodzi?
Jakież czucia ten orgż w moiem sercu rodzi?
Gdy się pomszczę... Xymenie zadam wieczną ranę

Niepomszczony. – iéy ręki niegodnym się stanę.
Sam raczéy!... tak, sam umrę: wszak w równym podziale,
Toż winienem miłości, co Oycu, co chwale.
Ja? umrzeć? a zuchwałą cios zemsty ominie?
Sława imienia mego razem zemną zginie?
Zostawię w kraju pamięć wieczystego sromu
Żem tak źle utrzymywał, honor mego domu?
Potomność... na co wszystka krew moja się wzdryga
Wyryie piętno hańby, na grobie Rodryga?...
Nie – sam namyśl tu zbrodnią przed szczęściem miłością
Oyciec pierwszem iest prawem, pierwszą powinnością
Nie... świat – i miłość nawet tego po mnie czeka. –
Wyrzeka się kochanki, kto się sławy zrzeka.

Akt IIgi

(Teatr wystawia Salę w Pałacu Gomeza)

Scena I.

Gomez Aryas

Gomez

Prawdę, gdym mu wyrządził tę krzywdę, zelżywą,
Krew za nadto uniosła rękę popędliwą.
Lecz stało się.. cóż czynić? przeszłość niecofniona.

Aryaz

Żadenże wzgląd oporu twego niepokona?
Król tu chce mocno działać i doświadczysz Panie,
Że całą władzę tronu na ciebie powstanie.
Gdy przeminęła chwila pierwszego zapędu,
Godzi się błąd nagrodzić przez wyznanie błędu.
Pomniy, kto znieważony – i iaka zniewaga
Uległości słów kilku Monarcha uwaga.

Gomez

Niech mi więc życie weźmie, iest Królem ma władzę

Aryaz

Mniey uniesienia, więcey posłuszeństwa radzę

Król cię kocha. Czyż iedney niedosyć obrazy?
Jeszczeże i Królewskiemi pogardzisz rozkazy?

Gomez

Panie! dla zachowania moiey czci i chwały,
Bydź nieco nieposłusznym, to występek mały;
Choćby zaś miał bydź wielkim, ieśli się nie trudzę
Można przecież coś moiey darować zasłudze

Aryaz

Zasług ci nikt nie przeczy, lecz za piękną sprawę,
Czegosz więcey wymagasz, nad własną swą sławę?
Ktoraż zasługa prawa wdzięczności stanowi?
Powinność wykonałeś, gdyś służył krajowi
Może cię to zbyteczne zgubić zaufanie.

Gomez

Nie uwierzę aż wtenczas, kiedy się tak stanie.

Aryaz

Gniew Krola czyż niesłuszną obawy przyczyną?

Gomez

Ludzie moiey wartości, w iednym dniu nieginą:

Niech się na głowę moią uzbroi wszechwładnie
Kastylia wprzód zginie nim ta głowa spadnie.

Aryas

Jakto? naywyższą władzę ty cenisz tak mało?

Gomez

Berło, któreby bezemnie iemuby ciężało...
Jużże to więc Ferdynand chce moiego zgonu?
Nietrzebaż już obrony dla Kraju dla Tronu?

Aryas

Otym cię na pewnieyszą drogę naprowadził
Usłuchay moiey rady-

Gomez

Jużem się naradził.

Aryas

Jakież ostatnie słowo? mów! do Króla idę

Gomez

Powiedz że niezezwolę na moię ochydę.

Aryas

Lecz pomniy, że bez granic chcą władnąć Królowie,

Gomez

Stało się, czas tracimy na próżney rozmowie.

Aryas

Żegnam cię. Niechay Gomez swey dumie zawierza
Lecz pamiętay, że piorun i w laury uderza,

Gomez

Czekam go bez wzdrygania,

Aryas

Ale nie bez szkody.

Gomez

Będzie więc dla Dyega dosyć ztąd nagrody.

Scena III.ga

Gomez /sam/

Jażbym sobie samemu tyle miał ubliżyć,
Jażbym miał do krzywdzących przebłagań się zniżyć.

Nigdy Dyego nawet wstręt do nich uczuie,
Hańbi się kto ich czyni, hańbi kto przyimuie.
Jaki sposob! także to chcą krzywdę naprawić?
J na mieyscu iednego dwóch razem zniesławić?
Grożą mi... marny postrach... dusza moia smiała,
W większych niebezpieczeństwach z większą mocą
działa
A gdzie o honor idzie, smierci się nielęknę
J przed nieba gromami, podło nieuklęknę.

Scena IIII.

Gomez Rodryg

Rodryg

Chrabio! dwa słowa z Tobą

Gomez

Mów

Rodryg Wywiedź mnie z błędu

Znasz ty Dyega?

Gomez

Tak iest

Rodryg Mowmy bez zapędu

Słuchay; wiesz, że ten Starzec był przykładem cnoty
Męztwem i czcią swoiego wieku? czy wiesztoty?

Gomez

Może

Rodryg

Ten ogień w oczach.. czy twóy wzrok postrzega
Czy poznaiesz czy widzisz, że to krew Dyega?

Gomez

I coż ztąd

Rodryg

O trzy kroki Ci ten oręż powie

Gomez

Młodzieńcze nieuważny

Rodryg

Nieunoś się w mowie
Młody iestem, to prawda; lecz w sercu człowieka
Z dobréy krwi zrodzonego, męztwo lat nie czeka

Gomez

Zastanów się... ty zemną? ty co ani razu
Niedałeś do czynienia twoiemu żelazu?

Rodryg

Który to raz, niepytay; wychodź, a wtey dobie,
Jako ta ręka zaczyna, doświadczysz na sobie
Gomez
Znasz ty mnie?
Rodryg
Znam, na odgłos twych dzieł twojey chwały
Możeby inne serca z przestrachu zadrzały..
Tysiąc laurów, któremi uwieńczyłaś skronie,
Zdaią się mnie zapewniać, o niechybnym zgonie..
Mam sprawę z ręką, która wszystko zwyciężyła,...
Lecz gdzie iest takie serce, wystarczy i siła.
Nieznam niebezpieczeństwa, dla Oyca obrony,
Nie byłeś ieszcze, ale możesz bydź zwalczony.
Gomez
Rycerskie tylko serce takim tchnie zapałem,
Co dziś widzę oddawna w twych oczach czytałem;
I pewny że Kastylską ozdobisz koronę
Chętniem ci moią corkę przeznaczył za żonę;
Kochasz ią, wiem, tém twoja pięknieysza odwaga
Miłość

Miłość nad powinnością w tobie nieprzemaga,
Nieceś dla niey zgórnego umysłu nie zmienił
J tak wielkie masz serce, iakem ia ocenił,
Mogę się słusznie chlubić, z mego przedsięwzięcia...
Niezbłądziłem gdym Ciebie wybierał za zięcia.
Lecz chciałbym ci dać moiey litości dowody
Wielbię Cię żeś odważny, żałuię żeś młody.
Nie tu szukay pierwszego, twych sił doświadczenia,
Ta walka zbyt nierowna dla mego ramienia,
Ciebie pokonać, dla mnie byłby zaszczyt mały
Gdzie zwycięztwo bez trudu, tam tryumf bez chwały;
Rzekliby żem był wyższy, i siłą i laty.
Tylkoby mi żal został, z twóiey wczesnéy straty;

Rodryg

Po takiey zuchwałości litość nie przystoi,
Kto mi śmiał honor wydrzeć, wziąść życia się boi?

Gomez

Oddal się...

Rodryg

Czy słowami trzeba się tu ścierać?

Idźmy—

Gomez

Brzydzisz się życiem

Rodryg

Boisz się umierać?

Gomez

Pójdź czyniszż twą powinność, Nic nie zetrze z czoła,
Hańby Syna, co krzywdę Oyca przeżyć zdoła.

/odchodzą/

Scena IV.ta

/Odmiana dekoracyi na Salę Królewską/

Król, Aryas, Sanchez, Alonzo

Król

Jakże niepomny Hrabia, trwa przy swoiey dumie?
I nową zbrodnię kary niegodną rozumie?

Aryas

Przekładałem, radziłem, lecz ślepa otucha,
I twoich nawet Panie, rozkazów nie słucha.

Król

Jeden poddany, gardzi Tronu majestatem,
Łaski Króla odrzuca? Nieprzestałże na tem.
Że czcigodnego męża, pokrzywdził niebacznie

Czyliż

Byliż i ze mną samym, zuchwały spór zacznie?
Będzieszże na moim dworze, przepisywał prawa,
Że piękna dział wojennych, ozdabia go sława?
Mniema iż bez karności drogę mu otworzę?
Szacuię bohaterstwo dumę upokorzę.
Choćby wyrocznią zwycięztw od swiata był znany,
Żołnierz mężnym bydź winien posłusznym poddany.
Chciałem dobroci użyć, chciałem zjednania
Mógł pierwszy krok uczynić. Lecz kiedy się wzbrania,
Gdy trudność daremna /do Alonza/ Idź i moią władzą
Czy się podda czy oprze, niech mu straż przydadzą.

Scena V^ta^

Ciż bez Alonza

Sanchez

Hrabia będzie posłusznym, czas to wszystko zdziała,
Jeszcze po tym zdarzeniu krew gorąca wrzała;
Królu! w pierwszym zapędzie nieszczęsnego ciosu,
Nie łatwo mógł usłuchać przekonania głosu,
Poznaje on że zbłądził lecz wyniosła dusza

Z trudnością do wyznania błędu się przymusza.

Król

Ty go bronisz Sanchezie!... iedney kary godni,
Co zbrodnie popełniaią i co bronią zbrodni.-

Sanchez

Jest Królu między zbrodnią a zapałem przedział,
Gdybym miał wolność mowić?

Król

Jeżbyś powiedział

Sanchez

Że serce szlachetnemi wzacnione czyny
Wzdrygać się gdy mu każą własne wyznać winy.
Żądano przebłagania. ach to iedno słowo,
Mogło stygnący umysł zapalić na nowo.
Nie wiedział iak z honorem podobny krok zgodzić
Czy ten krok obu stronom służy nieumnieyszy.
Racz Panie zmienić wyrok, niech walczy orężem
Rozkaż, niech się rozprawi w szrankach iak mąż
z mężem.
Gotów i nim go doydą twe rozkazy Panie,

Kto zechce bitwy, Sanchez do rozprawy stanie.

Król

Młody żołnierz swą słuszność, w orężu stanowi
Zapominasz się zapał... przebaczam wiekowi...
Król co szczęściem narodu, wyroki swe waży,
Co świętych praw powagę ma nayb aczney straży.
W różnych często zdarzeniach, różne względy miewa,
I niełatwo krew swoich poddanych przelewa.
Zamiast więc bronić błędu, powiększać obrazy
Żołnierz umie szanować Monarchy rozkazy.
Mamże losem oręża, uświęcić bezprawie?
Posłuszeństwo Tronowi nieubliża sławie...
Wreszcie kto był skrzywdzony Hrabia zapomina
Własnego mu w opiekę powierzyłem syna,
Starzec w pośród zaszczytów przepędził wiek długi
Jakaż powinność przezemnie uczczoney zasługi;
Cóż zaślepia Gomeza? czegoż śmie wymagać?
Nie Dyega, on tylko Króla miał przebłagać!
Czas namysłu przeminął – wyrok niecofniony

/do Aryasa/

Do nowey się nam trzeba gotować obrony,
Maurowie, iako wiemy. Miastu napadnieniem grożą

Aryas

Bezskuteczne zamysły, mało nas zatrwożą
Zechcąż wzmagać, tyle kroć pokonane siły

Król

Okręty ich przed ~~w~~yściem rzeki już krążyły.
Noc i wezbranie wody posłużyć im mogą,
Nie raz oni te brzegi, napełnili trwogą.
Tyle kroć zwyciężeni, przecież lud ten zbroyny,
Bez odpoczynku nowe przynosi nam woyny.
Żyzne Andaluzyi chce odzyskać kraie,
Niesyta chciwość łupów, siły im dodaie.
Bym pewniey zabespieczył spokoyność tych lądów,
Do Sewilli przeniosłem stolicę mych Rządów.
Żebym ich zbliska widział, i prędkim rozkazem
Nieukrócona śmiałość, poskromił żelazem.

Aryas

Po tylu doświadczeniach, dosyć są wiadomi

Jak tam iest niebezpieczno, gdzie Twóy oręż gromi.

Król

Mała obawa; przecież spoczywać nie można
Zrzódłem iest niebezpieczeństwa ufność nieostrożna.
Częstokroć nieprzyiaciel, nawet i po klęsce
Gdy czas upatrzy, może zatrwożyć zwycięzcę...
Lecz niech się ta pogłoska w mieście nierozszerza,
Niech Stolica, moiemu staraniu zawierza,
Noc nadchodzi, straż zwykła niech mury odkryie
Dosyć będzie na tém. –

Scena VI^ta

Ciż i Alonzo

Alonzo

Królu! iuż Hrabia nie żyie!
Wyznany od Rodryga z iego ręki zginął

Król

Jakże więc zasłużony cios go nie ominął.

Chciałem... Chciałem, nieszczęsne uprzedzić spotkanie.

Alonzo

Xymena skargi niesie do nóg Twoich Panie,
Twojey sprawiedliwości, Twoiey zemsty wzywa,
Jéy łzy... rospacz...

Król

O ileż cierpi nieszczęśliwa!
Jakże zniesie tę bolesć, iey stan mnie przenika?
Sam nie bez żalu widzę stratę wojownika!..
Po tak swietnych zasługach, dla swoiey Oyczyzny
Tyle krwi dla mnie przelał, liczne poniosł blizny...
Kiedyż was iego ramię zawiodło w obronie?
Obraził mnie za życia godzien łez po zgonie. —

Scena VIIma

Ciż Dyego Xymena

Xymena

Ach! Królu!

Ach! Królu!

Dyego

Racz wysłuchać!

Xymena

Zbrodnia zemsty woła.

Przy Twoich nogach Królu!..

Dyego

Z nachyleniem czoła

Xymena

Tyś praw mściciełem.

Dyego

W Tobie niewinnych obrona

Xymena

Pomściy się śmierci

Dyego

Którą zuchwałość skrócona

Xymena

Rodryg Krolu!....

Dyego

Wykonał czyn męża dzielnego

Xymena

Oyca mojego zabił

Dyego

A pomscił się swego.

Xymena

Mścić się za twych poddanych, powinna twa ręka

Dyego

Zemsta tak sprawiedliwa kary się nie lęka.

Król

Ach! Xymeno! Dyego! powstańcie oboje

(do Xymeny)

Czuię bolesną stratę i cierpienia twoje.

Xymena

Ociec moy zginął!... ieszcze widzą moie oczy
Jak się z Rycerskich piersi szlachetna krew toczy
Ta krew, co twierdzom twoim dawała obronę,

Co zwycięztwa na twoią nakłaniała stronę.
Płynie teraz niestety! nie w Kraju potrzebie,
Nie za lubą Oyczyznę, Królu! nie za Ciebie!...
Krew, która w tylu bitwach woyna oszczędziła,
Na twoim dworze ręka wytacza zuchwała,
I w pierwszym doświadczeniu, sprosnego bezprawia,
Z tak potężney podpory, cały Kray pozbawia!...
Obala zaufanie naylepszych żołnierzy,
W nieprzyiaciołach męztwo, i nadzieię szerzy!
Pobiegłam na plac bitwy, bez sił, zbłąkana,
Ach! już nieżył... iuż zbrodnia była dokonana!
Daruy Królu! nieskończę okrutney powieści;
Niech ci resztę powiedzą, te łzy te boleści.

Król

Xymeno! okaż wyższą twego serca stałość
We mnie masz Oyca!... uspokóy tę żałość.

Xymena

Królu! nieszczęście zbytek łaski mi zjednało!
Przybiegłam... ale martwe zastałam już ciało,

Już nie żył.... nieprzemowił... potężnieysza siła
Krwią mi iego powinność, na piasku kresliła,
Lub raczey głos tajemny z rany się dobywał;
I silniey niż słowami moiey pomsty wzywał.
Gdzie ty Królu panuiesz, będą tam swobodnie,
Przed twoim Majestatem... tryumfować zbrodnie?
Nie... Tyś iest sprawiedliwym; święta praw powaga
Głos Bohatera z grobu nie próżno Cię błaga..
Niedozwolisz, ażeby pod rządy Twoiemi,
Zabiiano naylepszych obrońców tey ziemi!..
Żeby się młody zbrodzień, na nowo osmielił,
Może chlubić bezkarnie ze krwi którą przelał,
Zginął wódz pierwszy, w twoich woiowników rzędzie
Jesli się nie pomsciesz któż ci służyć będzie.
Wreszcie ja Oyca mego,... Kray obronę traci
Nagrodź to równą smiercią niech się krew krwią płaci
Znieś ten ród nienawistny... tego Twoia oświata
Tego lud żąda tego Kastylia cała...

Gdzie blask słońca dochodzi.. cóż znaydziesz go=
dnego,
Na okup krwi tak drogiey.–

Król

Przebóg! cóż Dyego?...

Dyego

O! iak szczęśliwy, komu Nieba dozwoliły...
Nieprzeżyć sławy swoiey... nieprzeżyć swey siły!
Krolu! starość iest krzywdą mężnego człowieka
Jeśli iest utrata, przed grobem go czeka!
Ja com na polu sławy, długi wiek przepędził,
Com dla Kraju... dla Ciebie... trudów, krwi nie-
szczędził
Dziś do moiey zniewagi, to iedno wystarcza,
Że mnie większa niż innych liczba lat obarcza!...
Czego niemogł dokazać Aragon z Grenadą,
Twoi nieprzyiaciele i siłą i zdradą,
Ci nawet którzy moiey zazdrościli sławie,
Jeden dumny wykonał, w Twoich oczach prawie.
Wydarł, co długoletnie zasługi przyznały,

Moią słabością silny, z moim wiekiem zmiały;
Panie! te pod tem szyszakiem ubielone włosy,
Pierś co Tobie grożące, przyimowała ciosy,
Reszta krwi poświęconey Oyczyznie i Tobie....
Z całym ciężarem hańby, miały poleć w grobie
Gdyby nie Syn... od sławy przodków nieodrodny,
Godny Oyczyzny swoiey Krola swego godny...
On mi ręki pożyczył, on dumę ukrócił,
On na skroń znieważoną dawne laury wrócił,
Jeżeli prawo pomstę obrażoney cześci
Między godnemi kary przestępstwami mieści,
Cała surowość iego niechay na mnie spada
Wszakże za zbrodnią ręki głowa odpowiada,
Jey tylko pomsty żądać, wolno iest Xymenie,
Jeśli chce uspokoić Oyca swego cienie.
Jeśli krwią uczcić trzeba Hrabiego mogiłę!
Rodryg by go nie zabił, gdybym ia miał siłę
Kilka może dni Starca, od grobu rozdziela
Tę głowę, ukaż Krolu, a ocal mściciela!

Ocal obrońcę... ufam że kiedyś Oyczyzna,
To pożądane imie Rodrygowi przyzna
Nie odrzucę wyroku, niesłusznym oporem
Umrę... z radością nawet, bo umrę z honorem.

Król

Jakże mnie trudną nieba obdarzyły władzą...
(do Aryasa)
Niech się radni mężowie na móy Dwór zgromadzą?
Prawo samo osądzi, tak wielkie zdarzenie
Sanchez, bądź przewodnikiem do domu Xymenie.
(do Dyega)
Twoiemu honorowi Król słusznie zawierza
Zostaniesz w twym Pałacu na słowo Rycerza
(do Alonza)
Niech szukaią Rodryga... będę sprawiedliwy...

Xymena

Niechay umrze zaboyca... niechay wyrok mści
wy.

Król

Córko moia! spoczynek ukoi cierpienia,

Xymena

Mnie spoczynek?... ten chyba, co się w śmierć
zamienia.

Akt IIIci

(Pokoy Xymeny)

Scena I.

Rodryg Elwira

Elwira

Rodrygu! coś uczynił? gdzie wracasz twe kroki?

Rodryg

Idę, gdzie nieubłagane wiodą mnie wyroki.

Elwira

Lecz iaka duma? iaki duch kieruie tobą?
Przybywasz w mieysca, któreś napełnił żałobą...
Albożeś, krwią Hrabiego twey ręki niezmazał,
Albożeś go niezabił?

Rodryg

Tak honor mi kazał,
Gdyby on żył Elwiro! ia byłbym shańbiony

Elwira

Jakiż obrałeś mieysce do twoiey obrony?

Kiedyż w dom zabitego, zaboyca uciekał?

Rodryg

Ktoryż kiedy zaboyca vam Sędziego czekał?
Widok móy podziwienie i wstręt w tobie rodzi
Nie dziw się — Ten zaboyca po śmierć tu przychodzi,
Kochała mnie, ... dziś iestem nienawiści celem!
Obrażoney Szymeny, vam będę mścicielem,
Jażeby słuszna pomsta niemogła iey minąć,
Z iey ust chce słyszyć wyrok, z iey ręki chce zginąć?

Elwira

Co czynisz? niech Cię Niebo w twym zamiarze
Ty! Rodrygu, w iey domu, Ty przed iey oczyma, ustrzyma,
Czyliż cię bez wzdrygnienia, bez pomsty zobaczy,
Uchodź z tąd lub ostatniey lękay się rozpaczy.

Rodryg

Nie Elwiro... nie... chciałbym rękę iey uzbroić,
Chciałbym ieżeli można nienawiść podwoić?
Jakże się to zazwczesną litością rządzicie?

Gdy śmierć moiem iest szczęściem a ciężarem życie.

Elwira

Xymena iest u Króla boleścią dręczona
Wróci nie bez licznego towarzyszów grona
Ciebież ona tu uyrzy?.. trwogą mnie przerażasz
Na sławę Jéy, na honor mało także zważasz.
Cóż powie czarna potwarz, że w Oycowskim domu
Dozwoliła schronienia... Ach! sam powiedz komu
Wkrótce wróci... już idzie... widzę ią... na Boga
Ustąp, ieźli ci sława Xymeny iest droga.

(Rodryg usuwa się)

Scena II.ga

Xymena, Sanchez, Elwira.

Sanchez

Tak pani, krwawych ofiar twemu sercu trzeba,
Sprawiedliwością nienawiść, potwierdzaią nieba;
Przyiaźń nawet, co równie to nieszczęście czuie,
Nie śmie pocieszać żalu, i twe łzy szanuie. –
Ale pozwól, ten oręż niech walczy za Ciebie,

Możesz w świętszéy w sławnieyszéy użyć go potrzebie?
Przemów, a twym rozkazem ręka ośmielona
Niezawiedzie wyboru, i zemsty dokona

Xymena

Nieszczęśliwa!

Sanchez

Chciéy obrać naypewnieyszą drogę

Xymena

Król wyrzekł sprawiedliwość... obrazić go mogę

Sanchez

Ta sprawiedliwość trudnym postępuie krokiem,
Często zbrodzień bezkarny, uydzie przed wyrokiem,
W próżney zwłoce skrzywdzony daremnie łzy roni,
Nie pogardzay ofiarą, zawierz moiey dłoni.
Bezpiecznieyszy ten sposób tak się zbrodnie karzą

Xymena

Krok ostatni... lecz ieśli tak losy wyrządzą,
Będziesz miał czas za moie pomścić się obrazy
Jeżeli równa litość

Sanchez

O drogie wyrazy!..

Mam twoie przyrzeczenie mam nadzieię luba
Wyrok ten będzie dla mnie szczęściem i chlubą.

Scena III.

Xymena Elwira

Xymena

Przeciez iuz iestem wolna nic mię nie przymusza,
Dawno tey chwili moja upragnęła dusza,
Mogę dowoli płakać. – i złorzeczyć losom,
Którez serce wystarczy tylu razem ciosom,? ...
Niemam Oyca, Elwiro! Rodryga to dzieło!
Ramię iego niestety od tey krwi zaczęło
O niechay żadna siła mych łez nie ociera,
Połowa życia mego, drugą mi wydziera.
Srogi wyrok każe, abym pomstę brata
Za tę, którey juz nie mam... z tey co mi została.

Elwira

Ach! uspokóy Twoy umysł!

Xymena

Spoczynek o Boże!

To udręczone serce, gdzież go znaleźć może?
Kiedyż, kiedy kres mego cierpienia obaczę;
Gdy nie samego Oyca nieszczęśliwa płaczę.
Gdy ten umysł sam sobie nowe męki stwarza,
Kiedy i zbrodnią ścigam, i kocham zbrodniarza.

Elwira

Ty go kochasz?

Xymena

To mało, ubustwiam Rodryga!
Tak straszne przeznaczenie bez przerwy mnie ściga;
Że chociaż się występnym,.. sama sobą brzydzę..
Chociaż mu złorzeczę, przecież kochanka w nim widzę.
Pomimo zemstę czuię iako w sercu moiem,
Rodryg z Oycem, raz ieszcze krwawym walczy bojem.
Walczy mówię, i na co zadrżysz nieszczęśliwa,
Jeszcze on go niekiedy i tu przekonywa,
Lecz się nietrwóż w tym sporze zemsty i miłości,
Czuię całą przewagę moiey powinności.—
Mam honor ieszcze swoią nad tym sercem władzę

Tego świętego czucia, występna nie zdradzę.
I chociaż miłość należy, próżna iey przewaga,
Jestem corką, cień Oyca pomsty się domaga.

Elwira

Chcesz więc śmierci kochanka?

Xymena

O myśli okrutna!...
Jak każe przeznaczenie i powinność smutna!...
Chcę zemsty, i wstręt do niéy w sercu moiem czuię
Pragnę tey śmierci, którey sama nie przeżyię.

Elwira

Oddal ten smutny obraz... iakaż to myśl krwawa,
Jakże okropne sobie przepisuiesz prawa?

Xymena

Elwiro! corka śmierci Oycowskiey przytomna
Corka na głos natury, na swóy wstyd niepomna.
Na którey ręku zginął ten wzor ludzi mężnych
Nic mu poświęcić nie zmię, prócz łez niedołężnych.
Prócz tey walki, co w sercu występnem się mieści,
I hańbę do bezsilnych dodaie boleści. —

Elwira

Hańbę! tak niesłusznego nie lękay się zdania
Kto nie dzieli twych cierpień? Kto nie zna kochania
Przestań na tem. – Niech prawo za Ciebie stanowi,
Los Rodryga oddałaś Twojemu Królowi,
Jakaż dzika zawziętość zapala twą duszę

Xymena

O moią chwałę idzie, utrzymać ią muszę.

Elwira

Ale kochasz Rodryga, niechętnie go winisz

Xymena

Wyznaię. –

Elwira

Jeśli tedy, coż wreszcie uczynisz?

Xymena

I cierpień się pozbędziem, i sławę ochronim
Chcę go ścigać, chcę zgubić.... sama umrzeć po nim.

Scena IV^ta.

Rodryg, Xymena, Elwira.

Rodryg

Dobrze, bez tylu starań, sam oczekam nakarę,
I godną twojey zemscie przynoszę ofiarę.

Xymena

Gdzież iesteśmy? Elwiro! czy mnie wzrok móy myli?
Rodryg tu?... w moim domu?.. przedemną w tey chwili.

Rodryg

On to sam. Nie oszczędzay krwi moiey, niech płynie
Miłą iest zemsta? Rodryg w oczach Twoich zginie

Xymena

Niestety!

Rodryg

Słuchay,

Xymena

Umrę!

Rodryg

Jedna chwila

Xymena ...... Srogi!...

Zostań mnie niechay skonam

Rodryg

Kilka słów, czas drogi!..

Potém nieodpowiaday tylko tém żalezem.

Xymena

Jeszcze na nim krew Oyca pod śmiertelnym razem.

Rodryg

Xymeno!

Xymena

Kiedyż straszny ten wyrok ukryiesz?

Który mi wyrzut czyni, żeś zbrodzień a żyiesz,

Rodryg

Patrz raczey. Niech ta chwila życzeń mych dopełna

Masz porę Tobie zemsta, mnie śmierć upragniona.

Xymena

Krew to mojego Oyca!... krew..o Boże!..

Rodryg

W tych ona tylko piersiach obmytą bydź może.

Xymena

Jakże w iednym dniu, żadnéy ofiary nie miiasz?
Oyca mieczem a Córkę widokiem zabijasz,
Skryi ten miecz, nieprzerażay mnie krwawym obrazem
Mam Cię słuchać okrutny, i umierać razem.

Rodryg

Czynię co każesz, iednak zamiaru nie zmienię,
J tu okropne moie spełnię przeznaczenie,
Nie myśl żebym w Twych oczach sam siebie ob=winił
J miał sromotnym żalem, skanbić com uczynił.
Nie.... Oyciec móy tak wielką zniewagą okryty,
Tracił wszystkie szanownéy starości zaszczyty,
Mogłżem bez zemsty wiecznym dzielić się zakałem?
Czułem krzywdę, śledziłem, iey sprawcę wyzwałem,
Pomściłem się za Oyca, i za własną sławę
Gdyby trzeba, tą samą, powtórzyłbym sprawę,
Lecz całąż moc miłości, trzeba ci okryślać?
Między Tobą i Oycem, mogłem się namyślać
Mogłem między Xymeną, i wstydem wątpliwy,

Powściągnąć śmiałą rękę i cios popędliwy
Przebaczałem urazie, i władzą tajemną
Odniosłbym zwycięztwo nad oycem, nad emną,
Gdybym nie wiedział między władzami obiema,
Że ten Ciebie niegodzien, kto honoru niema.
Znałem Cię, i okropną przewidziałem zmianę,
Że czcią kochany, bez niey wzgardzonym zostanę:
Słuchaiąc głosu miłości, być rzutym na wdzięki,
Byłoby to zniewarzyć honor twoiey ręki,
Obrażam Cię, lecz strata wieczna rodu plama,
Honor móy tego żądał i ty nawet sama.
Powtarzam ci to ieszcze, i póki niezginę,
To mówić, to czuć będę w ostatnią godzinę,
Wypłaciłem dług Oycu, Imienia ozdobie
Teraz czas się wypłacić miłości!... i Tobie!...
Z ofiarą więc krwi moiey w te mieysca przybywam,
Wykonałem powinność, drugą wykonywam,
Oyciec Twóy zemsty, zbrodnia domaga się kary,

Nieśmiałem Cię pozbawić tey winnéy ofiary,
Poświęciłem, poświęcę tego, który dość był zmiały
W przedaniu krwi Xymeny, własnéy szukał chwały.

Xymena

Ach! Rodrygu! niestety! wśród mego cierpienia,
Widzę nędzna musiałeś unikać schanbienia,
Tak straszną dla mnie koley, przepisano w Niebie
Na moje losy płacze, nieoskarżam Ciebie.
A chociaż jeszcze widok przeraża mnie krwawy,
Wyznaię byłeś Synem... broniłeś Twey sławy,
Broniłeś.... i mnie razem ukazałeś drogę
Niezdolna Cię potępić naśladować mogę.
I mnie sława iest droga, i Ja oyca miałam
Czemuż!... gdy tak chciał wyrok opłakaney doli
Innym iakiem nieszczęściem, niespełnił swey woli;
Roniąc łzy umieraiąc na Oycowskim grobie
Ostatnią ulgę cierpień, znalazłabym w Tobie
Byłaby mi nareszcie znośnieysza ta męka,
Gdyby łzy moje, Twoja ocierała ręka,

Lecz wszystkie razem ciosy, chcą wyczerpać Niebo
Po drugiey stracie Oyca Ciebie stracić trzeba,
Bo nie mniemay że kiedy miłości ponęty,
Zatłumią zemsty moiey obowiązek święty;
Zatłumią głos natury, boleści ukoją
Moja wielkość powinna, porownać się z Twoją.
Jesteś mnie godnym, wieczną zadawszy mi ranę
Jia się przez śmierć Twoją, godną Ciebie stanę.

Rodryg

Czemuż więc teraz zemsta godną karę zwleka
Masz występnego, który na Twóy wyrok czeka
Który znienawidzoną głowę ci przynosi!....
Jiak o dobrodzieystwo, sam Cię o śmierć prosi
Drzeć będziesz w niepewności, nim przemowią prawa
Ach Szymeno! inaczéy rozkazuie sława....
Ona Ci może drogę, bezpiecznieyszą wskazać
W tych piersiach...

Szymena

Jażbym miała krwią Twoią się zmazać

Uprzedzać praw nayświętszych zemstę niecotniona
Wtenczas gdy ty sam własną pogardzasz obroną.
O iesli sprawiedliwość iest ieszcze na ziemi!....
Wzruszy się przecię Ona skargami moiemi,
Lub wreszcie cudza ręka, w opłakanym dane,
Zemstę moią uyści i zbrodnią ukaże!....

Rodryg

Cudza ręka! Xymeno! wierz mi nie tą drogą,
Godne Ciebie uczucia spełnione bydź mogą;
Zgon Oyca, do smiertelnych przedsięwzięć obudza,
Za moią krzywdę ręka, niemściła się cudza!
J gdym do tey nieszczęsney rozprawy miał stanąć,
Nie szukałem pomocy...

Xymena

A mnie chcesz ią dawać?
Chcesz do krwawego ciosu tę rękę osmielić?
Nie – nigdy. – Chwały moiey nie chcę z Tobą dzielić.
Mam słuchać twoiey miłości, lub Twoiey rozpaczy,
Nie... sława... Oycicc... w grobie tego nie przebaczy. –

Rodryg

Ach na te prawa które szanuiesz tak święcie
Na grób Oyca – na naszey miłości zaklęcie,
Poznay, poznay, okropną tego serca skrytość,
Jeśli nie przez zemstę day mi śmierć przez litość
Tey ia pragnę, ta moje życzenia uyści,
Coż iest śmierć w porównaniu twojey nienawiści,

Xymena

Ja Ciebie nienawidzieć

Rodryg

Powinnaś,

Xymena

Nie mogę

Rodryg

Jakie więc potwarz mała wystawia Ci trwogę,
Znana iest moia zbrodnia... miłość nasza znana,
Jakież sądy złośliwych na Ciebie powstaną,
Co powie czarna zawiść? i potwarz haniebna,
Uprzedź ią, dla twey sławy śmierć moia potrzebna

Xymena

Rodrygu! sądy świata nie trwożą mnie wcale,
Czarna się na mnie potwarz nietargnie zuchwale!...
Owszem łza ludzka tey mi nieodmowi chluby,
Że Cię kocham, a mogę pragnąć, twojey pra=
gnąć zguby!....
Oddal się... na zbyt długo dręczysz moją duszę!
Widokiem... który kocham a utracić muszę!
Niechay Cię noc przychylna swym cieniem
otoczy,
Niech w twym mieszkaniu ludzkie nie uyrzą Cię
oczy.
Tego tylko iednego wyrzutu się boię,
Żem mogła tu nieszczęsna, znieść obecność twoię!...
Swiat cały sprawiedliwie mógłby mnie obwinić!

Rodryg

Niech umrę

Xymena

Odeydź.... Odeydź...

Rodryg

I coż chcesz uczynić!

Xymena

Wśród zemsty i miłości... w téy okropnéy męce,

Wszystko moiemu Oycu, tak wszystko poświęcę:
Darujcie Nieba! ieśli występnemi modły
Was proszę, byście moie życzenia zawiodły.

Rodryg

O nieznana miłości!

Xymena

O męko!

Rodryg

O Nieba!
Tyleż nam też dla Oyców wylewać potrzeba

Xymena

Rodrygu! kto to mniemał?

Rodryg

Xymeno kto wierzył!...

Xymena

Żeby los koniec szczęścia tak blisko zamierzył...

Rodryg

Jakiż to dzień! tak straszne Niebios przeznaczenie,
Także łatwo nadzieja w rospacz się przemienia,

Xymena

O boleści!

Rodryg

O żale! o wyroku srogi!...

Xymena

Nie słucham Cię więcey.... idź opuść te progi,

Rodryg

Poydę... walczyć z rospaczą, okropne dni pędzić,

J nienawistne życie twey zemście oszczędzić.

Xymena

O ieśli taki wyrok przeznaczony w Niebie,

Xymena iedną chwilą nie przeżyie Ciebie,

Uchodź i iak naypilniey ukryway twe kroki

/Rodryg odchodzi:/

Elwira

Pani! iakkolwiek straszne dla nas są wyroki!

Xymena

Ach zostaw mnie.... okrutna, nie chcę twey pomocy

Poydę zwierzać mą boleść milczeniu i nocy

/odchodzi/

Scena Vta

Odmiana Dekoracyi na pokoy Dyega

Dyego (sam)

Jakże nietrwałe szczęście zawsze nas omyla!
Naypewnieysze nadzieje, iedna niszczy chwila!
O Nieba! iakaż bolesć w mém sercu się srozy!...
Wszystko mnie prześladuie i wszystko mnie trwoży!
Gomez zuchwały Gomez, nie widzi już słońca!....
Padł zasłużonym zgonem. Ależ moy obrońca!
Moy Rodryg: gdzież go znaydę? czy w okrutney doli
Nigdy mi go już Niebo widzieć nie pozwoli?
Co mi wiek stł oszczędził wsród nocney pomroki
Daremnie go śledziły drżąc moje kroki,
Nie raz utrodzonemu obrazy zwodnicze
Kochanego Rodryga, stawiły oblicze
Nie raz ta dłoń znikomym widmem omylona,
Zamiast Syna, cień płonny ciśnęła do łona.
I w tak miłym dla serca oświecony błędzie

Trwogę tylko i rozpacz znaydowałem wszędzie
Gdziem się udał, gdzie schronił nikt mnie niepewni,
Przyiaciele Hrabiego, dworzanie i krewni,
Liczba mnie ich przeraża i umysł móy dręczy,
Ach! Rodryg już nieżyie lub w kaydanach jęczy!...
Cóż to słyszę, ktoż przebóg, w te mieysca nadchodzi,
Jeszcze złudzone zmysły próżny cień uwodzi?
Nie mylę się... on moja nadzieja jedyna
Spełnione chęci... Boże!.. powracasz mi Syna.

Scena VI^ta^

Dyego i Rodryg

Dyego

Rodrygu! ieszcze Niebo ma litość nad nami!...

Rodryg

Nędzny!

Dyego

Móiey radości nie truy twemi łzami,
Pozwól! mi! niech odetchnę.. nim Cię zacznę
chwalić,

Nie mogę Cię z dziedzictwa dzieł moich oddalić,
Dobrześ mnie naśladował w tym chlubnym zaszczycie
Przodkowie Twoi w grobach, odzyskują życie...
Cieszę się że potomek, Bohaterów rodu,
Swietnie do dziedzicznego wstępuie zawodu.
Moy Cię to głos prowadził, moja część natchnęła,
Obyś Synu przewyższył, Oyca twego dzieła.
Podporo mey starości Synu pełen cnoty,
Dotknij się!.. tey siwizny wolney od sromoty,
Pocałuy ten policzek, i obacz te skronie
Z których wieczną niesławę starły twoje dłonie.

Rodryg

Nie do mnie ta pochwała, do Ciebie należy,
Bo twoja to krew Oycze! w moich żyłach bieży
Swiadczę się sławą przodków, niebem i honorem,
Mogłbym być mniey odważny, twoim idąc torem,
O jakież dla mnie szczęście, iako miła ozdoba,
Że pierwsze dzieło moje, Tobie się podoba.

Lecz w zbytku Twey radości, nie żąday odemnie,
Bym równie święte czucia znieważył nikczemnie
Wiele! aż nazbyt wiele pochwalać mnie raczysz
Rozpacz serca moiego, Ty mi sam przebaczysz.
Nie żal mi com uczynił, wspólną krzywdę zatarłem
Lecz wróćmy dobro, które sam sobie wydarłem!
Ta ręka, dla twey chwały z miłością włożyła,
J ta mnie razem własney duszy pozbawiła,
Nowa teraz w mym sercu walka się zaczyna,
Nie gań iey, wypełniłem obowiązek Syna. —

Dyego

O! iakże z tego długu pięknie się wypłacasz,
Jam ci tylko dał życie, ty mi honor wracasz,
A iako życie bez sławy, nędznym iest ciężarem
Tak winna Oycu wdzięczność, przewyższa się twym darem.
Ale zwycięż tę słabość, po tak sławnym dziele
Jeden tylko iest honor, a kobiet tak wiele....

Roskoszą iest kochanie, powinnością sława. –

Rodryg

Ach co mowisz!

Dyego

Znajome powtarzam ci prawa!

Rodryg

Krwią honoru moiego, będę umiał bronić!...
Lecz dla zdrady miłości, miałżebym się skłonić?
Albo Oycze niewroiona hańbę zapowiada
Żołnierzowi nie męztwo, Kochankowi Zdrada.
Ty co Mnie tyle kochasz nie wymagay po mnie
Abym świętość mych przysiąg stargał wiarołomnie,
Rodryg smutna ofiara nayczystszych płomieni,
Nadziej mógł się wyrzec bez wiary nie zmieni,
Xymeno! gdy mnie Niebo Twéy ręki pozbawia
Rospacz, iedną do śmierci drogę mi zostawia.

Dyego

Chcesz umrzeć, ach! Rodrygu! zkąd śmierć tak skwapliwa,
Dopoki Król i Naród twey pomocy wzywa!

Słuchay Synu! Maurowie ktorych dumne siły
Nieraz sromotnie broni naszey doswiadczyły,
Zagrażaią Stolicy mocą osmielona,
Łatwo ta dzika horda zamiaru dokona.
Wszystko sprzyia napaści i zbroyne szeregi
Sam Ocean wezbrany rzuci na te brzegi.
Zgiełk miasta, nagły postrach, i ludzi i dworu,
Zdaie się mieć nadzieję niepewną w odporu
Wtey własnie parze pięcset szlachetnych Rycerzy
Których swiętney odwadze serce moie wierzy,
Na obronę mey sławy i krzywdy obmycie,
Przyszli mi ofiarować swoią krew i życie
Uprzedziłeś ich moy Synu. Lecz waleczni męże
Lepiey w krwi Afrykańskiey umoczą oręże,
Idź, stań na czele, honor niech ci przewodniczy
Wybór młodzieży Ciebie za wodza mieć życzy.
Idź, nieprzyiaciół Kraju, zamachy odpieray,
A iesli smierci pragniesz, tam z chwałą umieray

Umrzyi... lecz szlachetnemi ozdobiony blizny
Zyskay trzy Swego Krola, a wdzięczność Oyczyzny
Albo raczey powracay w okrzyku zwycięztwa,
Dałeś już narodowi piękny dowod męztwa
Stań się chlubą twych przodków a twoja odwaga,
Sprawiedliwość rozbroi, Xymenę przebłaga,
Niech Cię iey głos prowadzi na zwycięztwa pole,
Miłym iest widok laurow na Kochanka czole,
Lecz na coż Cię mojemi zatrzymuię słowy;
Słuchasz Mnie, czas ulata; Tyś walczyć gotowy,
Biegniy Synu! i donieś Krolowi w tey dobie,
Że co w Hrabiem utracił, to odzyskał w Tobie.

Akt IV^ty

Scena I^sza

Xymena Elwira

Xymena

Masz że

Masz że pewność Elwiro? czyś prawdę słyszała

Elwira

Jak nieomylną prawdę. Już Sevilla cała,
W powszechném zadziwieniu, i chwały okrzyku,
Uwielbia mężne serce, w młodym wojowniku,
Na wstyd własny Maurowie, w ręce oręż wzięli
Nagłą przynieśli napaść i nagle zniknęli,
Pani, trzech godzien bitwa nie trwała zacięta
Zgromiony Afrykanin, poymani Xiążęta.
Kray ocalony... oto owoce zwycięztwa.

Xymena

I Rodryg to wykonał?... tyle sławy męztwa?

Elwira

On sam... pamiętna będzie Afrykanów klęska
Dwóch Królów ręka iego poymała zwycięzka.

Xymena

Któż Ci te nadzwyczayne nowiny przynosi?

Elwira

Lud, co wzgodnym zapale iego czyny głosi.

Zwię go radości swoiey, i celem i dawcą
Aniołem bezpieczeństwa i Oyczyzny zbawcą.

Xymena

A Król po tylu dzietach, iak przyiął rycerza?

Elvira

Jeszcze swoiemu szczęściu Rodryg nie zawierza,
Lecz Dyego, tak świetnym ucieszony plonem
Sam dwóch w koronach Jeńców miał stawić przed Tronem
J tey iedney nagrody, dla Syna śmie żądać,
Żeby Król raczył chętnie zwycięzcę oglądać.

Xymena

Może raniony?

Elvira

Milczą o tém... cóż to znaczy
Blędnieiesz?... wróć do zmysłów...

Xymena

Wracę do rospaczy!....
Do zemsty!... ach! Elviro uział się nademną,
Pomóż w tym sercu walkę pokonać tajemną!...

Smiałażbym się namyślać, co mi czynić trzeba?
Smiałażbym winney Oycu, odmawiać ofiary?
Oto pierwsze z rąk iego odebrane dary!....
Znamiona, moich cierpień, i łez i żałoby!...
Te kiry.... te zasłony... grobowe ozdoby.....
Jaki on sobie wstęp do chwały otwierał!
W taką mnie okazałość, w taki blask przybierał!...
Niech go naród uwielbia, niech wystawia zgodnie
Mnie wszystko... wszystko iego przypomina zbrodnie
Czemże iesz, mamy tryumf i w koronach Jeńców?...
Moja to krew opłaca, te ochybne wieńce....
Poydę.... stanę przed Królem.... zemsta sił mi doda,
A ieśli iest iaka dla zasług nagroda,
Powiem czem był móy Oyciec, co zdziałał iak słynął,
Jak uswietnił te ziemię.... czyią zbrodnią zginął....
Poydę szukać zaboycę... przecież krwią tak drogą,
Lud, Krol, praca, Oyczyzna, pogardzić nie mogą.
(odchodzą)

Scena II.ga

Odmiana Dekoracyi w Salę

Król, Dyego, Aryas, Rodryg, Sanchez

Król

Kastyliańskich Rycerzy, nieodrodne plemię,
Co iako oni, chcesz bronić, i wsławić te ziemię
Rodrygu! odbierz słuszną pochwałę Narodu
Pięknie do Rycerskiego wstępujesz zawodu,
Przodkowie twoi tronu, i państwa podpory,
Niedaremne ci męstwa, zostawiły wzory!....
Chlubne zaszczyty Oyca spłynęły na Syna,
Zrówna wielkości nad dziadów, kto iak Ty zaczyna.
Twoią sprawą od klęski Kray oswobodzony,
Tron moy tak silnie wsparty Twojemi ramiony,
Maurowie pogromieni, wprzód niż w nagłym razie,
Żołnierz mogł się dowiedzieć o mojm rozkazie,
Jakże takie zasługi, uczci moja władza!....
Sława Cię prowadziła, niech sława nagradza...

Twoią będą zdobycza, dway wzięci Krolowie....
Oni cię sami Cydem nazwali w swey mowie,
Jak mianuią swych wodzów Mauritańskie kraje,
J ten chlubny przydomek, Twoy Krol Ci nadaie.
Zwiey się Cydem, niech wszystko przed Tobą upada,
Niechay polet uklęknie, niech zadrzy Grenada;
Niech cała Hiszpania po takiey ozdobie,
Pozna, iak Cię ceni, i com winien Tobie.

Rodryg

Wielkością twoich darów, zawstydzasz mnie Panie,
Pozwól swietnieyszem dziełem, zasłużyć wprzod na nie
Czyliż te słabe męstwa mojego dowody,
Mogły mi nadać prawa iakie do nagrody?
Chlubą to iest poddanych, wszyscy są gotowi,
Życie swoie poswięcić Tobie i Krajowi!
Gdybym nawet, był poległ w Oyczyzny potrzebie,
Powinnością iest umrzeć za Kray i za Ciebie!....

Król

Takich zapewne ofiar Oyczyzna wymaga;
Lecz nierówna u wszystkich w płaceniu odwaga,
Gdzie męztwo nie wyśili Bohaterskich trudów
Tam niemasz takich zwycięstw, tak szczęśliwych cudów
Przyjmiy więc zasłużone, tak godnie zaszczyty,
J opowiedz z początku ten bóy znakomity.

Rodryg

Królu! o tey właśnie porze, kiedy niespodzianie,
Smieli dumną napaścią grozić Afrykanie,
Poczet przyiacioł, których Oyciec móy zgromadził,
Tę do rozprawy drogę, przedsięwziąść mi radził.
Daruy Panie! że płocho bez twego rozkazu,
Osmieliłem się ufać mojemu żelazu;
Tu mnie zgon przeciwnika od dworu oddalił;
Tu bliski nieprzyjaciel, do sławy zapalił,
Przyszło między Xymeną i Krajem wybierać,

Wolałem dla Narodu, nie dla Niey umierać....

Król

Coś uczynił, wiedziony zemstą i rospaczą,
Zwycięztwem przebłagane prawa ci przebaczam;
Czuię stratę Xymeny, starań mych nie skąpię
I nieszczęśliwey Córce, sam Oyca zastąpię.
Dokończ powieści....

Rodryg

Za mną szły waleczne szyki,
Męzka otucha wiodła dzielne szyki,
Pięć set wyszło młodzieńców, wkrótce nowa siła,
Do dwóch tysięcy bitwy, hufice pomnożyła,
Jak gdy Rycerskie czoła i miecze zabłysły,
Widok ten zatrwożone ożywił umysły,
Każdy chciał sławę dzielić, i pełen ochoty,
Spieszył gdzie go wzywały narodowe roty;
Ledwie przy ujściu rzeki stanęły szeregi,
Część okryły osada, część zaymuie brzegi,
Wszystko tchnie żądzą boju. Rozkazy moiemi

Całe woysko w milczeniu, zalega na ziemi.....
Broń szczęku nie wydaie, głos się nie odzywa
Noc i cichość oboru podeyście ukrywa,
Ciemna rzucały jasność gwiazdy, kiedy nagle,
Afrykańskich okrętów spostrzegliśmy żagle;
Ocean wezbrał wody, i groźny falami,
W iedney chwili port zalał sobą i Maurami
Przepuszczamy ich wszędzie przystęp otworzony,
Port wolny, bez żołnierza, szańce bez obrony;
Swobodny nieprzyiaciel zdrady nie docieka
Wysiada, leci śmiały, gdzie go zguba czeka;
Tu był czas, zewsząd mężnym uderzamy szykiem
Ozwało się powietrze zwycięzkim okrzykiem
Hasło to powtórzyło, brzegi i okręty,
Zdumiał się Afrykanin postrachem cofnięty
I ten co nie ze wszystkiem do lądu przypłynął,
Trwożny iescze nie walczył, już mniema że zginął.

Zamiast zdobyczy woyna stawa im w przeszkodzie
Gromiemy ich na lądzie, gromiemy na wodzie,
J nim wszyscy zdołali błędne oprzeć kroki,
Już krwi nieprzyjacielskiey płynęły potoki.
Ale przytomność wodzów, stan rzeczy odmienia
Wstydzą się tak sromotnie ginąć bez walczenia,
Jch głosem, ich przykładem ocucona Rzesza,
Zwraca się i z rozpaczą do boju pospiesza,
Tu dopiero silnieysze, starły się oręże
Naydzielnieysi z obu stron, upadaią męże,
Wrzała bitwa zajadła a w tym długim sporze
Krwią się zbroczyły lądy krwią zbroczyło morze,
O! iakże świetne dzieła, wieczney godne chwały,
Cieniem nocy okryte, świadectwa nie miały,
Każdy sam własny świadek odwagi i męztwa
Walczył i ginął niewiedząc o losie zwycięztwa
Nie ustał bóy zacięty aż wschodzące zorza

Rozjaśniły przed nami i ziemię i morza;
Widzimy tu nakoniec, czyi oręż przemaga
Na widok klęski w Maurach upada odwaga,
Widząc nowe posiłki co nas miały wspierać,
Wróg niedawno grożący, boi się umierać,
Dopada łodzi, wiatrom poruczа swe losy
I zdala złorzeczące przesyła odgłosy;
Wszystko tłumem ucieka, niepomna zuchwali,
Że obadwa Xiążęta na łodzie zostali. –
W trwodze i na powinność zważaią tak mało
Jak ich morze przyniosło, tak morze zabrało.
Tymczasem ich Królowie nie ufaią kroku
Garść wiernych towarzyszów walczy przy ich boku.
Choć ranami okryci, wśród tysiąca grotów
Każdy resztę krwi przelać każdy umrzeć gotów
Próżno wzywa niezgięta w nieszczęściu otucha
Gardzi niewolą, głosu moiego nie słucha.
Aż wreszcie gdy ostatnia nadzieja stracona,

Gdy iuż ostatni żołnierz przy ich nogach kona;
Gdy rospacz nawet próżna, w tey dopiero chwili
Chcą wodza. — W moie ręce oręże złożyli,
Poymanych odesłałem do twoiego dworu,
Tak bóy ustał, gdy brakło Maurów do odporu,
Tym sposobem los bitwy i wygrana nasza.

Scena III^cia

Ciż i Alonzo

Alonzo

Królu! o posłuchanie Xymena uprasza ....

Król

O smutny obowiązku, nieszczęsne spotkanie!...
Oddal się... Ciebież ona w tych mieyscach zastanie?

(Rodryg chce odeyść)

Idziesz! takąż więc Rodryg nagrodę pozyska?
Zbliż się dzielny młodzieńcze! niech Cię Król uściska.

(Rodryg po uściskaniu Króla oddala się)
lecz nie w tę stronę, gdzie Xymena wchodzi

Scena IV.ta

Ciż bez Rodryga

Dyego

Panie! rospacz Xymeny nadto sprawiedliwa!
Drżeży ią, zgon Oycowski! honor pomsty wzywa!
Lecz miłości uczucia, tak łatwo nie zgasną,
Prosząc o śmierć Rodryga, o śmierć prosi własną
To małe iey zwycięztwo, te wawrzyny świetne

Król

Jeśli kocha, zwyciężymy to serce szlachetne
Niech iedna chwila błędu, wątpliwość oddali,
J dwie tak drogie dla nas ofiary ocali.....
Nadchodzi.

Scena V

Ciż Xymena Elwira

Król

Córko moia! niech twa zemsta spocznie....
Już się wyższe od ziemskich spełniły wyroczni

Pogromca nieprzyiaciół, okryty ranami,
Żyć przestał... tę śmierć iego widzieliśmy sami.
Tak Nieba twoim skargóm uczyniły zadość

Xymena

Przebóg!... /pada omdlała na ręce Elwiry/

Król

Jakaż to zmiana... iak śmiertelna bladość!

Elwira

Już się razem Niebo ofiar dopomina!

Dyego

Boże! day mi oglądać szczęście mego Syna!....
Jeżeliś go oszczędził w Narodu potrzebie!..

Xymena

/Na boku powracaiąc do zmysłow/

Co Rodryg już nie żyie?...

Król

Żyie i dla Ciebie

Ocaleniem Oyczyzny, pięknie życie wsławił,
Nie tay miłości którą Twóy żal nam objawił.

Xymena

Czyż sama tylko boleść, zmysły nam odbiera?

Król

Na próżno się wyrokom twe serce opiera,
Widzę iakim okupem, pragniesz tey ofiary
Będąż przyiemne Oycu, tak okropne dary?

Xymena

Dobrze, niech wszystkie męki, ten na mnie zgromadza
Niech się połączy z niemi, furyja nawet władza,
Nie miłością to serce, wieczną zemstą płonie,
Czyiąż krew mi poświęcasz po Rodryga zgonie,
Miałażbym za to winną, ofiarę utracić,
Że tu wolno bitwami, bezprawia odpłacić?
Śmierci tak znakomitey, w tak wielkiey ozdobie,
Oycice móy, niepomszczony zazdrościłby w grobie
Krzywdę by mu wyrządził, zgon tak okazały,
Chce on śmierci Rodryga... Nie na polu chwały!...
Nie tam gdzie Nieba mężnych tryumfami darzą!...

Gdzie sława zgón uwiecznia, bez gdzie zbrodnię karzą
Umieraé za swóy naród w tak swietnym zaszczycie
Nie iest to smierć, bez raczéy niesmiertelne życie.
Nie brzydzę się zwycięztwem, wolno mi bez winy
Uwielbiać razem z wami, Bohaterskie czyny!...
Rodryg mnie i Krajowi, powinność wypłaca,
Zwyciężył nieprzyiacioł, mnie ofiarę wraca....
Polegnie nie kwiatami, bez laurem ozdobny,
Godny moiego Oyca, bo iemu podobny!....
Ale gdzie mnię nadzieja,.... gdzie rospacz uwodzi!
Czy mu te łzy wzgardzone, ten głos móy zaszkodzi!
Żyie Rodryg bespieczny, i Kray się nie lęka,
Owszem nagrodę weźmie.... i ta sama ręka,
Co mi Oyca wydarła, zbrodnią osmielona,
Jak Maurów pokonała, tak prawa pokona....
Jia Królu! na większą wzgardę i ochydę

Za tryumfalnym wozem z dwoma Królmi poydę:

Król

Dokądże, niewstrzymany zapęd cię unosi?
Prawo ocenia winy, nim wyrok ogłosi,
Czyliż Rodryg... czy osądź... sam tylko był winny?
Między życiem i sławą, miałże wybor inny?
Lecz czy po zgonie iego, przestaniesz łzy ronić?
Spytay się swego serca.... sama chcesz go bronić....
Może i teraz nawet dziękuiesz mi skrycie
Że dla ciebie ocalam Kochankowi życie

Xymena

Co? on miałby obudzić litość mego serca?
Sprawca nieszczęść.... ten Oyca moiego morderca.....
Przebog! także tu mało krzywdy moie ważą?
Za iak okrutne łaski, dziękować mi każą?
Jednę mi ieszcze Nieba zostawiły drogę,
Kiedy sprawiedliwości wyżebrać nie mogę.
Kiedy Król za występnym, sam w obronie stawa

Niechay oręż przemawia, gdy umilkły prawa,
Wy szlachetni Rycerze, których dzielne dłonie
Za chlubę maią włożyć w niewinnych obronie,
Co nie raz pod Gomezem staczaliście boje
Wam ja powierzam zemstę i cierpienia moie,
Kogo do tey wyprawy łzy moie powiodą,
Ta ręka niechay będzie zwycięzcy nagrodą.
Dozwol, aby ten wyrok dla wszystkich był iawny

Król

Ten w Państwie mém przyięty zwyczay starodawny.
Pod pozorem słusznego karania bezprawia,
Z naylepszych woiowników Oyczyznę pozbawia,
Mylne to są wyroki, i losem oręża,
Na zawsze obrażona nienawiść zwycięża.
Tak wątpliwego sądu zatém nie nakażę
J drogiego mi życia na zgon nie narażę
Jeśli Rodryg dał iaką nagany przyczynę,
We krwi nieprzyiacielskiey zagładził już winę.

Dyego

Ach! dla czegoż to Królu!... obalasz zwyczaje!..
Którym cały się naród od wieków poddaie?
Co na to zazdrości powie, co poddani twoi!....
Że wsparty łaską tronu, potykać się boi?...
Że twoja niewczesna zasłania opieka,
Od tey walki, gdzie mężnych śmierć lub chwała
czeka?...
Panie! oddal te względy, niech bitwę zaczyna,
A ieśli się Gomez ofiar dopomina,
Sławy Syna mojego, nie wstrzymay zakazem
Co żelazem pozyskał, niech broni żelazem. –
Ani ja świadkiem będę – ni moi dworzanie,
Aryas iako sędzia wśrod walczących stanie
Niech obadwa działaią, iak mężni Rycerze,
Zwycięzca z mojey ręki nagrodę odbierze.

Xymena

O! iak okrutny wyrok!... ach! Królu!... coż czynisz

Król

Próżno i własne serce i Niebiosa winisz

Którego tak statecznie zemsta twoja ściga,
Dziś uyrzysz, lub zwycięztwo, albo zgon Rodryga.

Akt V^ty

Scena I.

Xymena Rodryg

Xymena

Rodryg!... kogoż to widzę? jakiem ozołem srogi!.
Śmiesz twoją obecnością znieważać te progi....
Oddal się... o! niebaczny w iakimże to stanie!...

Rodryg

Przychodzę ci ostatnie oddać pożegnanie,
Ta święta miłość, którą serce moie pała,
Jeszcze mi raz przed zgonem widzieć Cię kazała,
Niechay twóy wzrok nim w bitwie polegnę
Spoyrzyi na nieszczęsnego.

Xymena
Jdzieszumrzeć?
Rodryg Biegnę!...
Hrabia już iest pomszczony i wyrok się ziści,
Ty zakończysz mszczarnie wieczney nienawiści.
Xymena
Jdziesz umrzeć?... Don Sanchez tak iest potężny?..
Żeby na iego widok drżał twóy umysł mężny?
Czyliż orężа twego nieufasz obronie?
Rodryg do walki idzie, i myśli o zgonie?
Przed Gomezem nie zadrżał... i ta sama ręka
Co Maurów pogromiła, Sancheza się lęka?...
Cóż może mu nad tobą tę przewagę dawać?
Rodryg
Jakbym czuł pewnie, gdybym do walki miał stawać?
Lecz nie lekka z Sanchezem rozprawa Mnie czeka.
Ty zemsty żądasz. Rodryg zemstę Ci przyrzeka,
Zarzutem trwogi, czoła mego nie zawstydzisz,

Śmiałżebym bronić życia, którém się ty brzydzisz?
Śmiałżebym ci ostatnie wydzierać nadzieje?
Nie.... męztwo mnie opuści, a oręż stępieje,
Mamże mówić?... ile krwi w téy okropnéy nocy,
Umrzeć na polu chwały, było w moiey mocy,
Twoim gniewem ścigany, wśród tysiąca grotów
Sto razy mogłem umrzeć, umrzeć byłem gotów.
Lecz godziło się bronić, i odpierać ciosy,
Bom walczył za Oyczyznę, nie za własne losy!
Czyniłem iak mąż prawy, w Narodu potrzebie,
Przeniosłem go nad rozpacz, nad Twóy gniew, nad Ciebie,
Lecz teraz dogodnieysza wskazujesz mi porę,
O mnie idzie, spokoynie zgubny cios odbiorę....
Twóy gniew cudzego miecza, na przeciw mnie użył,
Czemużem, z Twoiey ręki, ginąć nie zasłużył,
O to piersi, niech szczęsliwy przeciwnik uderza,
Szczęsliwy! czcić w nim będę Xymeny rycerza.

Jéy mściciela, obrońcę… i ostatnie tchnienie
Czyste iak miłość moia poświęcę Xymenie.

Xymena

Więc okrutna powinność, i losów przewaga
Jak drogiey się odemnie ofiary domaga,
Że się sam nieumiesz starszym wyrokom opierać,
I chcesz ginąć bez walki, bez pomsty umierać?
Nie zapominay przecię, że walcząc żelazem,
Nie tylko życia bronisz, lecz i sławy razem,
Jakimkolwiek blaskiem, do téy chwili słyniesz
Rzeknę; żeś był zwalczony, kiedy w bitwie zginiesz.
Wszakże Ci wprzód nademnie, droższą była chwała,
Kiedy krwią Oyca mego, twe ręce zmazała,
Serce twoje honorem, czy dumą zajęte
Nie zważało na miłość, na związki tak święte,
A teraz Cię twóy honor, tak mało dotyka,
Że bezbronną pierś niesiesz, na cios przeciwnika,
Jakaż zmiana? Dla czego męstwo postradałeś?

Czemu go teraz niemasz? lub czemu go wprzód miałeś?
Mężny wtenczas gdy krzywdę mnie potrzeba zadać,
A gdziebyś mnie nie skrzywdził niesmiesz bronią
władać,
J tak na sławę Oyca moiego nastaiesz,
Że iego zwyciężywszy, sam zwalczyć się daiesz.
Ach! nie.... tak ochydnego unikay wyboru,
Życiem pogardzić możesz ale broń honoru.-

Rodryg

Po dwakroć mnie już w boju widziała Oyczyzna,
Gdym siebie i iey bronił. Tego mi nieprzyzna,
Nieprzyzna, iżby Sanchez zatrwożyć mnie zdołał,
Czy mnie Oyciec do walki, czy Narod powołał,
Widziano, że nieumiem kończyć na ochydzie,
J nic drogiego nie mam, gdy o honor idzie:
Nie Xymeno! daremna iest twoia obawa!
Śmierci, na którą idę nie potępi sława,
Niespowiedzą żem niemiał serca do obrony

Żem odw:

Żem odwadze ustąpił, żem poległ zwalczony,
Owszem, potomność losu mego pozazdrości!
Uwieczniaiąc tak drogą, cel moiey miłości!....
Powtórzy Świat, że Rodryg, w szlachetnym zapale
Naydroższe związki serca, mógł poświęcić chwale,
Że po dwakroć wstępował, iako mściciel w szranki,
Dla sławy stracił miłość życie dla Kochanki.
Przeniosł, chociaż go miłość przerażała skrycie
Honor swóy nad Xymenę, Xymenę nad życie!..
Tak więc śmierć, która twoia ofiara uświęci,
Sławy moiey nie zaćmi, nie skazi pamięci,
I ten zaszczyt mi przyda móy zgon dobrowolny,
Że do pomszczenia Ciebie, iam tylko był zdolny.

Xymena

Dobrze.... widzę okrutny.... zamiaru nie zmienisz
Życia nie nawidziłeś, honor mało cenisz!
Jeśli Ci miłość moja drogą kiedy była,
Idź, zniszcz te śluby, które rozpacz zarzeczyła!.

Walcz.... niechay mnie zaślubiać prawo nieprzymu=
sza,
Tego, którego moia nienawidzi dusza!....
Cóż ci więcey mam mówić? Jdź i mężnym bojem
Zattum powinności, zattum zemstę w sercu moiem,
Niech Cię sława i męztwo, do tey walki wiodą!...
Gdzie byś miała zwycięzcy Xymena nagrodą
Żegnam Cię... nieszczęśliwa.... ach cożem wyrzekła
(odchodzi)

Rodryg (sam)

Powstańcie teraz wszystkie potęgi choć z piekła
Złączcie się Kastylanie, Navarro, Maurowie!....
J kto się tylko mężnym w Hiszpanii zowie,
Jakaż nadludzka siła w moiem sercu płonie,
Walczyć mam dla miłości, w Xymeny obronie!...
Ach tą lubą nadzieją ręka osmielona
Na wszystko się odważy i wszystko pokona.
(odchodzi)

Scena II.

Xymena Elwira

Xymena

Elwiro! iakie słowa! iak straszne wyznanie
Mogłażbyś ie usłyszyć? i niezadrżeć na nie...
Poszedł, już nieszczęśliwa gdzie zwrócę me kroki?...
Zewsząd mnie niezbłagane, ścigaią wyroki!..
Nie śmiem przesyłać Niebu, żadnego życzenia,
Sama nawet nadzieia... w rospacz się zamienia...
Dwóch przeciwników za mnie, krwawe toczą boje,
Naypomyślnieyszy skutek, wyciśnie łzy moje...
Jakże drogo, nieszczęsna tę bitwę odpłacę!...
Nie pomszczę się za Oyca, lub Rodryga stracę.

Elwira

Owszem równą ci pomoc wróży każda strona!..
Lub Kochanka uwieńczy, lub zemsty dokona,
I iakiegoż nieszczęścia, Xymena się lęka?
Walczą już przeciwnicy... a zwycięzka ręka
Od ciebie uwieńczona.....

Xymena

J któryż zaboyca

Czy Rodryga niestety! czy moiego Oyca,
Przyidzie tu?... każe srogie zwycięztwo oglądać?
Przyidzie urągać nędzney, i nagrody żądać?
Jakże ten straszny widok, zniosą moie oczy?
Uyrzę ten oręż, który się krwią naydroższą zbroczy.
Pogardzam krwawą zemstą, miłością się brzydzę!...
Nie chwałę lecz śmierć tylko i okropność widzę.
Ty! potężny Władzco, doli opłakaney
Zakończ tę smutną bitwę bez żadney wygraney.
Niech zwycięzca przedmemi nie stanie oczyma.
Niech twa moc wśród walczących zwycięztwo zatrzyma.

Elwira

O nieszczęsliwa! cofniy te niebaczne modły!.
Kiedy do kresu cierpień Nieba Cię przywiodły,
Nie nasycona zemstę sama chcesz odwlekać,
J bez przerwy iey życzyć, i bez skutku czekać,

Zmordowałaś już Nieba Twoiemi skargami!
Poydziesz znowu do Krola, z rozpaczą ze łzami
I prawa i obrony i litości błagać!....
Co dzień i co dzień nowych ofiar się domagać.
Niech raczey mężny Rodryg, bo go i w tey chwili
Bojów nawykła ręka, i miecz nie omyli
Niech Rodryg tryumfuie, winę swoię zmaże
Spełni Twóy wyrok, Tobie milczenie nakaże.

Xymena

Z Mnie milczenie? Elwiro wolnoż przestać na tem?.
Mogęż znienawidzona, przed sobą przed swiatem
Zostawić niepomszczone, Oyca mego cienie,
Rodryg by tego nieśmiał, przebaczyć Xymenie.
Może on, wierzę temu bo znam iego męztwo,
Może zwalczyć Sancheza, łatwe to zwycięztwo!...
Lecz nienawiści moiey, pokonać niezdoła,
Nie zwycięży mnię widok, rycerskiego czoła,
Jakażkolwiek nadzieja, Rodryga osmiela,
Zemsta moja, nowego obudzi mściciela.—

Elwira

Nie kończ tego zaklęcia, strzeż się Niebios kary!
Może iuż dopuściły, tey drogiéy ofiary,
Może za nadto wiernie zemsta dopełniona,
Rodryg! którego kochasz we krwi własnéy kona.
A ten co się zwycięztwém, tak okropném chlubi,
Sanchez na grobie iego wiarę ci poslubi.

Xymena

Jakaż wróżba!.. Elwira pociech mi odmawia,
To udręczone serce, boleścią zakrwawia,
Obu pragnę uniknąć, nienawidzę obu,
Lecz ieżeli z nich ieden, ma zstąpić do grobu
Jeśli Niebo, straszną ofiarę wybrało......
Co widzę... nieszczęśliwa..... Przebóg!.... iuż się stało.

Scena III.

Ciż i Sanchez

Sanchez /z dobytym mieczem w ręku/

Ten oręż...., przy Twych nogach....

Xymena

O! chwilo straszliwa!

Czyjaż to krew okrutny! po tym mieczu spływa!...
Zdrayco!... śmiesz w moich oczach! twa ręka zu-
Wydarta mi com w życiu, nayświęcey kochała, chwała
Daruy drogi Kochanku!... Ty znasz serce moje!...
Jedna śmierć.... i grób ieden złączy nas oboje.
Mam zemstę... tecz miłości ognie z nią niezgasną,
Noc mnie już niewstrzymuie, nic mnie nie porusza
Duszę Twoią przebłagać, poydzie moia dusza!....
A Ty, nieszczęsney pomsty, wykonawco srogi!
Coś nieuczuł na chwilę, litości i trwogi!....
Na czemże nieśmiertelne twe nadzieje wspierasz,
Sądząc, że się mścisz za mnie, życie mi wydzierasz.

Scena IV.

Ciż, Król, Aryas, Dyego, Alonzo.

Xymena

Królu! nie czas już tłumić, łzami i żałobą
Miłości, którey ukryć? niemogłam przed Tobą,

Kochałam.... ktory nie wiedział, bez byłam gotowa
Cienie Oyca przebłagać, tak droga mi głowa
Nieszczęśliwa ofiara okropnego losu
Tłumiąc miłość, słuchałam powinności głosu,
Zginął Rodryg niestety! ia żyię w rospaczy!
Ach te trzy moie Oycee, w grobie mi przebaczy.
Winnam ie Kochankowi, co dla mnie iedynie
Bo nie mieczem Sancheza pokonany ginie,
Patrz! dokonaną zemstę iak drogo opłacam
Honor i stratę Oyca, gdy miłość utracam.
Jażbym ieszcze zaboycy, nagrodą bydź miała?
Nie. – Ty sam nie dozwolisz i Rodryga chwała.
Krolu! jeśli Królowie litować się mogą.
Cofniy wyrok! odwołay ustawę tak drogą.
Sancher miłość mi wydarł i nagrody życzy,
Niech liczne Oyca mego włości odziedziczy!....
Niechay moie bogactwo i skarby posiędzie!....
Poydę w odludne mieysca od swiata zdaleka,
Tam też moich i Oycice i Kochanek czeka.

Król

Jaki Cię błąd uwodzi?....Xymeno co czynisz?
Kiedy Rodryg zwycięża, Ty Sancheza winisz

Sanchez

Ledwiem Królu w te mieysca spiesznym wstąpił krokiem,
Nagłym gniewa mego, zdumiona widokiem,
Nieszczęśliwa Xymena, w pomieszaniu, trwodze
Sądzi że krwią Rodryga zbroczony przychodzę,
O! szczęśliwy przeciwnik! co te trzy wyciska!...
Gdy w podniesionych szrankach stanęliśmy zbliska,
Starły się w iedney chwili i piersi i miecze,
Rodryg nad głową moią, cios wstrzymuiąc, rzecze!
„Wolę raczey niepewną wygraną zostawić,
„Niżeli w twoiem sercu, tę rękę zakrwawić,
„Drogim iest w moich oczach, kto Xymeny broni,
To mowiąc, silny oręż wytrąca mi z dłoni.....
I tey tylko zwycięstwa, domaga się ceny,
Bym miecz i życie złożył przy nogach Xymeny.
Przyszedłem (do Xymeny)

Tyś zadrzała na widok Orgia
Nie trwóż się... Rodryg żyie... i Ciebie zwycięża
Ja zaś tak tkliwą serca przytłumiaiąc żądzę
Chociaż tyle utracam, szczęśliwym się sądzę.
Gdy ten dzień opłakany, zmienia nasze losy,
A wierną miłość, chętnie stwierdzaią niebiosy.

Król

Przestań iuż córko moja! nowey pomsty wzywać
Ani chciey tak szlachetney miłości ukrywać,
Mogłaś /wiedział to Oyciec, wszyscy śmy wiedzieli/
Na grób Gomeza mężnych powołać mścicieli,
Mogłaś w zapałę zemsty dla krzywdy obmycia
Tyle krwi tak drogiego nie oszczędzać życia,
Przeciw go w tylu walkach ocalił od zguby
Orgi i miłe Niebu. Twoje za nim śluby,
Płomień ten, wstydem twego, nie okryie czoła,
I Oyciec więcey ofiar wymagać nie zdoła,
Wypłaciłaś dług winny, sławę powinności,
Córko!.. oto zwycięzca... od Twoiey miłości.

Scena V^a i ostatnia
Ciż i Rodryg

Rodryg (wchodzi i klęka przed Xymeną)

Daruy Królu! że miłość w oczach mego Pana,
Każe mnie naprzód przed Nią uginać kolana
Pani, nie o nagrodę wyznaczoną proszę,
Ale raz ieszcze głowę moią ci przynoszę
To serce Ciebie pełne, niewezmie w téy doli,
Ani wyroku bitwy ani tronu woli,
Jeśli wszystko, com czynił, dla Ciebie iest mało;
Ogłoś rozkazy, powiedz, co czynić zostało?....
Potrzebaż tysiąc nowych, mścicielów uśmierzyć!
Trzebaż po całéy ziemi zwycięztwa rozszerzyć?
Zbroyne szyki rozgramiać? wstrzymać obóz cały?
Czy zaćmić blask bajecznych, wojowników chwały?
Jeśli takim okupem, zbrodnią swoję zmażę,
Na wszystko się ośmielę, na wszystko odważę...
Lecz ieźli Twoja pomsta, bez przerwy mnie ściga,
I nie da się przebłagać, tylko krwią Rodryga?

Próżno myśla, po myśli, przeciwnie powołało
Próżno Ty sama tylko wyłożyć ią zdołało.
Lecz niech ta krew, ofiarą moią winę zmyie,
Niechay Rodryg po zgonie, w twoiem sercu żyie,
Ty zgonu mego pragnieszło, ia Twoiey pamięci,
Niech grobowiec Rodryga, twoie łzy poświęci!...
Powiedz czasem, zawczesnie wiek Jego upłynął!...
Tobą żył... Ciebie Kochał... dla Twey chwały zginął!...

Xymena

Powstań.... wyższa nademnie zwycięża mnię władza
Tyle ofiar miłości.... niech miłość nagradza.
Królu! cnotom Rodryga winnam to wyznanie,
Lecz w iakiyże to chwili, w iakło okropnym stanie,
Miałażbym Rodrygowi, poprzysięgać wiarę?...
I taką Oycu memu, przesyłać ofiarę?......
Jakże krótki czas moiey, wyznaczało żałobie,...
W dzień śmierci i rozpaczy, na Oycowskim grobie
Ach, Panie! ty dozwoliszło niech łzy moie płynną,
Slub ten stałby się dla mnie nie zatartą winą.

Król

bnię to i Chymeny nieubliżę chwałę.
Niechay czas i Oyczyzna, ukoi twe żale
Szanuię ona pamięć tak wielkiego Męża
Ty Rodrygu dzielnego nieskładay oręża,
Pokonałeś raz Maurów, świadczą nasze brzegi!...
Jakieś tey nocy dumne poraził szeregi!....
Idź daley, zanieś woynę, aż w własne ich domy,
Powściągniy ten lud cudzey, zdobyczy łakomy;
Na samo imie Cyda upadną Maurowie,
Ten co się Panem nazwał, niech Cię Krolem zowie,
Stań na czele Rycerstwa, niech nasza potęga,
Za morzami ukrytych, nieprzyjaciół sięga;
Ta świetna żądza sławy, miłości nic zmnieyszy
Powróć ieżeli można, Chymeny godnieyszy;
Przynieś Jey nowe laury, w nowey chwały dane,
A śluby Wasze przyjmą Nieba i Ołtarze.

Rodryg

Twoim rozkazem śmiały, poydę i dowiodę,
Jak przystoi zasłużyć, na taką nagrodę,
O! kogoż silnieysza władza, do zwycięztwa wiodła,

Honor... miłość Xymeny.... oto moie godła....

Król

Słuszną we mnie i w męstwie nadzieję pokładasz
A gdy losem Xymeny, i sercem Jey władasz
Duszę czułą na honor, niemylnie przebłaga,
Jozas i Twóy Monarcha, i Twoja odwaga.

Koniec

Tragedyi Cyda

IV